WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się

Nr. 33. **Bochum, sobota, 16 marca 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Oświadczenie i ostrzeżenie.

Ludzie wiarogodni donieśli nam z B., że tam p. S. przemawiał na zebraniu towarzystwa, odmawiając Rodaków od abonowania i czytania „Wiarusa Polskiego“. Co tego pana do tego kroku skłoniło, pojąć trudno, bo przecież „Wiarus Polski“ jest pismem, któremu nie może nikt uczynić uzasadnionego zarzutu.

Ze „Wiarus Polski“ służy ludowi wiernie, przyzna każdy, kto go czytuje, Redakcya bowiem broni Rodaków i ich praw **z narażeniem własnego interesu materyalnego**, a każdy, czy mały, czy wielki, czy uczony, czy prostaczek może we „Wiarusie Polskim“ wyrazić swe zdanie, byle w korespondencyi nie wykraczał po za właściwe granice.

Że „Wiarus Polski“ jest pismem na wskroś polskiem, dowodzi najlepiej nienawiść, jaką ku niemu pałają wszyscy germanizatorzy i zgermanizowani Polacy.

Przeciw ustawom państwowym ani przeciw rządowi „Wiarus Polski“ również nie występuje, bo wychodząc już rok piąty, **ani raz nie był karany.**

Katolicki kierunek „Wiarusa Polskiego“ również jest zapewniony na zawsze, bo czuwa nad tem nie tylko jego założyciel i redaktor „Nauki Katolickiej“, ks. dr. Liss, lecz także czterej inni kapłani katoliccy narodowości polskiej i to bardzo poważni, bo wszyscy są albo proboszczami, albo dziekanami, a jeden otrzymał nawet od Ojca świętego godność Prałata. **Nie ma więc najmniejszej obawy, żeby „Wiarus Polski“ kiedykolwiek sprzeniewierzyć się miał zasadom Kościoła katolickiego.**

Gdyby więc ktoś w przyszłości śmiał odmawiać nam czytelników, a mianowicie gdyby kto twierdził, że „Wiarus Polski“ nie jest pismem katolickiem, to my, nieoglądając się na osobę, **wytoczymy mu proces** na mocy § 187 kodeksu karnego, który za oszczerstwa i za szkodzenie w interesie wyznacza **karę więzienia od miesiąca aż do dwóch lat.** Żartować nie myślimy.

Redakcya i Wydawnictwo.

Polacy na obczyźnie.

Thale. Zwracam niniejszym polskim towarzystwom w Saksonii uwagę, iż Towarzystwo pod opieką Serca Jezusowego w Thale, obchodzić będzie dnia 30 go czerwca br. swą czwartą rocznicę, a dnia 23 czerwca weźmie udział w poświęceniu chorągwi Tow. św. Jana w Vienburgu. Prosimy przeto szanowne towarzystwa aby zawczasu ogłosiły w „Wiarusie Polskim“ kiedy odprawiać będą swe zabawy, aby wszystkie towarzystwa z chorągwiami do nas przybyć mogły.

Czytałem w pewnej gazecie korespondencyą, w której występują przeciw „Związkowi Polaków w Niemczech“ i przeciw „Swiętojózafaciu“ a sądzę, że ci panowie co do „Związku“ nie należą i na „Swiętojózafacie“ nie składają, niepotrzebnie się o te dwa towarzystwa kłopocą, bo one i bez nich istnieć mogą. Że nieprzyjaciele polskości nasze towarzystwa prześladują, temu tak bardzo dziwić się nie potrzeba, ale że właśni Rodacy to czynią, to nie wiem jak to właściwie nazwać.

Nasze towarzystwa niepodobają się wszystkie naszym włogom, ale to nie powinno nas zastraszać, nie, tem gorliwiej powinniśmy je popierać. Wypełniając wszystkie nasze obowiązki względem państwa, mamy też prawo domagać się, by przysługujących nam praw nie ukracano. Możemy i powinniśmy się więc starać, abyśmy dzieci nauczyli po polsku, abyśmy mogli się spowiadać w języku ojczystym, abyśmy mogli pozostać katolikami i Polakami. Zwracam się też do wszystkich ludzi dobrej woli w Saksonii, by się zabrali do zwołania wiecu w sprawie polskiej opieki duchownej, bo położenie nasze pod tym względem jest więcej jak rozpaczliwe. Prośmy więc bez przestanku o księdza polskiego, a spodziewać się możemy, że nasze prośby nie pozostaną bez skutku. Do dzieła więc Rodacy, nie pozwólmy, by setki braci naszych corocznie ginąć miały.

Helmstedt. Roczne sprawozdanie Tow. św. Barbary w Helmstecie, za pierwszy rok swego istnienia (1894).

Towarzystwo nasze ma na celu wzajemne łączenie się Rodaków na obczyźnie, pielęgnowanie mowy ojczystej, bronienie Rodaków od zarazy socyalistycznej i zachowanie wiary św. Tow. nasze zostało założone 18 marca 1894 r.

Na początku liczyło tow. 207 członków, wystąpiło 25, wyjechało w rodzinne strony 14, za pracą w inne strony wyjechało 18, obecnie liczy tow. 150 członków czynnych.

Posiedzenia odbywały się dwa razy w miesiąc, tak że odbyło się 26 zwyczajnych zebrań i 3 walne posiedzenia. Liczba uczęszczających członków na posiedzenia wynosiła przeciętnie 5—25. Na posiedzeniach były czytane Ewangielie i wykłady tychże, czytano też artykuły z gazet.

Dochodu miało tow. 833.58 mr., rozchodu 635,44 mr., pozostaje zatem w kasie 198,14 m.

Biblioteka tow. składa się z 80 książek, które są własnością towarz. Towarz. abonuje „Wiarusa Polskiego“. Inwentarz towarzystwa powiększył się przez sprawienie kilka książek do śpiewania w kościele, książkę Goffinego wykład Ewangielii i „Nauki“. Dobrowolne składki na książkę Goffinego 4,60 mr.

W lecie roku ubiegłego odbyło towarzystwo nasze jedną wycieczkę do lasu.

Do spowiedzi i Komunii św. przystępowało towarz. raz. Z chorągwią występowało towarzystwo 4 razy.

W skład zarządu na rok 1895 wchodzą: Józef Bunikowski przewodniczący. Jan Starke zastępca, Ludwik Łakomski sekretarz, Andrzej Musiał zastępca, Wojciech Górny skarbnik, Jan Kaczmarek zastępca, Jan Klimek bibliotekarz, Wawrzyniec Dolny zastępca, Jan Mrochen chorąży, asystenci Andrzej Kicza i Józef Wall, jako ławników Andrzeja Nowaka i Fr. Sobczaka.

Wszelkie listy prosimy nadsyłać, na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Józef Bunikowski, przewodniczący. Ludwik Łakomski, sekretarz.

Pogrzeb śp. ks. Damrotha

(Czesława Lubińskiego)

odbył się w sobotę w Pilchowicach (powiat rybnicki), gdzie zmarły poeta ostatnie dni swego życia w klasztorze Braci Miłosierdzia przepędził. Pomimo, że miejscowość ta jest o dwie mile oddalona od stacyj kolejowych, a dostęp do tego, że tak powiemy, ukrytego i cichego miejsca jest wskutek złych dróg i wielkich śniegów bardzo utrudniony, zebrał się liczny zastęp żałobnych uczestników. Przybyli mianowicie w licznym zastępie nauczyciele z różnych stron G. Śląska, aby zgasłemu dyrektorowi seminaryum i znakomitemu pedagogowi oddać ostatnią usługę; dalej przybyli przedstawiciele wyższych władz, przyjaciele, krewni, znajomi. Samo przez się rozumie się, że najliczniej zebrał się lud polski, a z nim także bardzo znaczny zastęp inteligencyi polskiej, redaktorzy „Katolika“, „Gazety Opolskiej“ i „Nowin Raciborskich“, kupcy, przemysłowcy i inne stany. To trzeba tu z uznaniem podnieść, że najzacniejsi obywatele, których widywać zwykliśmy w pierwszych szeregach bojowników i pracowników dla sprawy ojczystej, prawie jak jeden mąż się stawili, aby skłonić głowę przed śmiertelnemi szczątkami wielkiego męża i serdecznego lirnika, oddając mu ostatnią usługę.

Księży było stósunkowo bardzo mało, bo tylko kilkunastu, podczas gdy kiedyindziej na pogrzebach znakomitszych kapłanów bywa ich po kilkudziesięciu; znajomych twarzy wśród księży niezmiernie mało widzieliśmy ku wielkiemu naszemu zdumieniu.

Całem urządzeniem pogrzebu zajmował się ks. proboszcz Olbrich z naszego powiatu opolskiego (z Dębia); on też odprawił żałobną Mszę św., prowadził kondukt żałobny na cmentarz i wygłosił także nad zwłokami mowę pogrzebową. Mowa była, można powiedzieć, dosyć piękna: mówca zwrócił trafnie uwagę na harmonię geniusza ze sercem u zmarłego. Geniusz bez serca — to słońce północy, marznie się przy niem; serce bez geniusza — to słońce południa, spalić się można. Lecz geniusz z sercem w harmonii — to strefa umiarkowana, człowiek czuje się zadowolnionym i szczęśliwym. Taka harmonia duszy z sercem objawiała się zawsze w zmarłym i dla tego życie jego jako kapłana i męża wielkiego talentu tyle owoców i plonu przyniosło. Zmarły był zaprawdę genialnym członkiem; jako profesor i dyrektor w seminaryum wzniósł się głębokim rozumem i nauką na wyżynę wiedzy, a że prócz tego był uposażony wybitnym talentem poetycznym i czuł pociąg do poezyi, więc pisał liczne pieśni, a ponieważ chciał przemawiać do ludu górnośląskiego, więc pisał po polsku, bo

ten lud po niemiecku by go nie zrozumiał. Zmarły był także wzorowym kapłanem, a chociaż był kapłanem świeckim, to jednak prawdziwie zakonne prowadził życie, obfite w szlachetne uczynki, a pełne zaparcia siebie samego. Wszyscy księża powinni z tego zacnego kapłana brać sobie przykład.

Tak mówił ks. Olbrich, ale mówił po niemiecku, nie powiedział też wcale, że zmarły był gorącym Polakiem, a o poezyach jego wspomniał, jako o rzeczy zupełnie pobocznej: krótko i ze źle ukrytą ostróżnością. To każdy czuł i słyszał.

Żałobni uczestnicy nie mało byli zdziwieni, gdy po tej niemieckiej mowie i po niemieckiej modlitwie ks. Olbrich zabierał się do zakończenia uroczystości pogrzebowej. Wszyscy stali naokół, jak skamieniali, a na twarzach księży widać było pewne zakłopotanie, aż nareszcie jeden z Braci szepnął coś ks. Olbrichowi, który zdecydował się ostatecznie do polskiej przemowy, która w całej rozciągłości mniej więcej tak brzmiała:

„Widzę, że też tu są tacy, co mówią po polsku (!!) To pięknie, żeście tu przyszli. Tak wam też dziękuję za to. A to też zmówmy za tego nieboszczyka „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“ po polsku.“

Tyle słów polskich, które na palcach policzyć można, usłyszał lud polski na pogrzebie swego poety i pieśniarza, który wyraźnie i kilkakrotnie, nawet krótko przed śmiercią objawił życzenie, aby go po polsku pochowano. Oburzenie i rozdrażnienie było wielkie; dobrze, że spokojniejszym umysłom udało się rozgorączkowanych umitygować, gdyż zanosiło się podobno na demonstracyę, któraby w każdym razie nie była pochwały godną. Słyszeliśmy urywkami, jak lud pomiędzy sobą mówił: „Boją się!“.. — „Nawet przy trumnie polityka“. — Inni zaś mówili: „Tak chowają polskiego poetę na Slązku“...

Niemcy sami się oburzali i mówili: Czemuż nie zaśpiewano mu po polsku, kiedy sobie tego życzył? (bo nawet „Salve Regina“ zaśpiewano po łacinie).

Jakże sobie nie miał życzyć. Przecież jeszcze krótko przed śmiercią zanucił:

Ziemio polska, ziemio święta,
Ojców krwią i znojem
Użyźniona, poświęcona
I ja dzieckiem twojem.
Ja twym synem,

Włos mój siwy,
Ręka moja drżąca,
Wszakże lutnia moja jeszcze
Krzepka i gorąca!

Więc ci dalej nucić będę
Jako w życia wiośnie
Co do śpiewu sił nie stanie,
Dopłaczę żałośnie!...

Już nie stało sił do śpiewu, a płacz dla nas został. Spoczywaj w Bogu, Pieśniarzu serdeczny, a choć Cię nad grobem nie uczczono należycie tą mową ojczystą, którą tak ukochałeś, śpij spokojnie. Lud pieśni Twoje ukocha i przechowa w głębokiej czci pamięć męża i kapłana, który całem sercem i całą duszą służył narodowi. N. o. w p.

(„Gazeta Opolska“.)

Piękne równouprawnienie.

Minister oświecenia wielce był oburzony, gdy partya Centrum wyraziła to przekonanie, iż niżsi urzędnicy nie rządzą się sprawiedliwością i bezstronnością wobec żądań katolików. Ową bezstronność pod względem wyznaniowym pięknie objaśnia następne zdarzenie:

W pewnem miasteczku przemysłowem rejencyi Arnsberskiej mają być otworzone na Wielkanoc tego roku nowe dwie klasy katolickie i ewangielickie. Królewska rejencya dała w obu razach przyzwolenie, chodzi tylko o sposób, w jaki je dała. Ewangielickiej gminie szkólnej prawo proponowania nauczycieli udzielono w następnych słowach: „Oczekujemy w przeciągu czterech tygodni propozycyi odnoszących się do obsadzenia wolnych miejsc.“ — Pismo wystósowane do gminy katolickiej te same zawierało słowa; „Oczekujemy w przeciągu czterech tygodni itd.“, lecz słowa owe były wykryślone, a na miejsce ich napisano: „Obsadzenie miejsc wolnych sobie zastrzegamy“. — Obydwa pisma wyszły z jednego biura i przez jednego i tego samego urzędnika były ułożone.

Fakt ten mówi za siebie, uwagi wszelkie zbyteczne.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Ze Zblewa donoszą, że nadesłany tam przez spółkę K. H. T. lekarz już się wyniósł.

Pelplin. Ciało ś. p. P. Pomierskiego, dawniejszego obywatela w pobliskim Rombargu, który utonął jadąc na okręcie „Elbe“ do Ameryki, zostało w Lewestoft pochowane. Wiadomość, że zostanie przewiezione w ojczyste strony była mylna.

Olsztyn. W miejsce zmarłego ks. prał. Wundra został ks. kan. Pohl prefektem fundacyi Potockiego.

Frombork. W niedzielę 10 bm. najprzewielebniejszy ks. Biskup w kaplicy Szembekowej tumu fromborskiego udzielił klerykom: Emilowi Goerigkowi, Edwardowi Roskiemu i Antoniemu Połomskiemu święcenia subdyakonatu a Józefowi Klaperskiemu, Antoniemu Froelichowi, Adolfowi Boenkiemu, Hugonowi Spohnowi, Gustawowi Krausemu, Bernardowi Poschmanowi, Szczepanowi Szulzowi i Pawłowi Hohmanowi czterech niższych święceń.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Ks. Biskup dr. Likowski wyjechał w tych dniach w towarzystwie ks. prob. lic. Jaskulskiego z Biezdrowa do Rzymu. Będzie tam zwiedzał biblioteki i szukał dokumentów do dziejów Kościoła polskiego. W powrocie uda się ks. Biskup do Francyi, by zwiedzić dwa cudowne miejsca Lourdes i Paray-le-Monial.

W Bydgoszczy na zebraniu Spółki polakożerczej pewien „uczony“ niemiecki — miał wykład na temat „Prusy i Polska jako prowincye zakonu krzyżackiego“. Wywody jego „historyczne“ objawiły ciekawym ograniczonym słuchaczom, że Prusy przed zapanowaniem w nich zakonu krzyżackiego nie należały wcale do Polski. Z tego wywodu „historycznego“ powstał wielki jubel pomiędzy członkami, którzy wynieśli z posiedzenia niezłomne przekonanie, że cała dzisiejsza prowincya Prus Wsch. i Zach. to ziemia prastara niemiecka — jak wszystkie kraje na świecie.

Czytelnie ludowe. Na walnem zebraniu rocznem, które się odbyło w Poznaniu 11 bm., pan dr. Łebiński zawiadomił zebranych, że w roku zeszłym rozpowszechniono 16 340 książek. Wszystkich Czytelni jest do-

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

Major już powrócił na wieżę i dawał znaki Frycowi Reutner, który powoli schodził ze skały, spoglądając na wszystkie strony. Drugi bocian oblatywał smutny około Fryca, jakby szukał swego wiernego, nieszczęśliwego towarzysza.

Będąc pewnym, że go nikt nie widział podczas tej krótkiej wycieczki, zbliżył się Franciszek do ranionego ptaka. Bocian stał ciągle na tem samem miejscu; ośmielony z ludźmi, nie okazywał żadnej obawy na widok jego. Niezbadanym instynktem przeczuwają one, kto im dobrze życzy. Pochylił się nad nim: po kilku kroplach krwi znalazł rany, które starannie obejrzał. Kilka ziarnek śrutu drobnego trafiło go, lecz nie przeszły do organów wewnętrznych. Z łatwością wydobył je, obmył rany świeżą wodą. To wywarło cudowny skutek i ptak zaraz podniósł smutną głowę, powstał na swych czerwonych nogach, wyciągnął szyję i trzepotać zaczął skrzydłami, jakby chciał doświadczyć swych sił. Jednak nie myślał wcale uciekać, ale stał znów spokojnie naprzeciw Franciszka i patrzał na niego smutnie.

Wtem spostrzegł student pomiędzy pierzem, okrywającem szyję bociana, rodzaj naszyjnika, którego wśród pierzu na pierwsze wejrzenie nie można było dojrzeć.

Po tym naszyjniku i bliźnie na nodze, poznał Franciszek owego „Kulasa“, tego tajemniczego ptaka, ulubieńca barona Hermana. Idąc za niepowstrzymaną ciekawością, podniósł rękę ku owemu amuletowi: kulawy stał spokojnie, dozwalał z sobą robić, co mu się podobało. Amulet ten składał się z kapsułki ołowianej, szczelnie zamkniętej. Wewnątrz mógł się mieścić kawałek papieru, lub coś podobnego i wisiał na łańcuszku, który — mimo długich i tłustych piór tego błotnego ptaka — rdza mocno skruszyła. Zaledwie go się dotknął, a kruszec został mu w ręku. Nie bez drżenia febrycznego oglądał Franciszek przedmiot, który mu się dostał w tak dziwny sposób. Złamawszy pokrywę ołowianą, znalazł mały kawałek pergaminu starannie zwinięty. Kapsułka metalowa zachowała go zupełnie od wilgoci. Był to rodzaj planu na prędce zrobiony; na dole była sygnatura barona Hermana i te słowa ręką jego skreślone: „Der Fluchtweg des Steinbergs“.

Franciszek rozważał chwilkę.

— „Der Fluchtweg!“ — szeptał sobie — nie są to owe tajemnice podziemia, które mają się jeszcze po dziś dzień znajdować pod zamkiem, a o których tylko zwykle wiedziała głowa familii? Niezawodnie! i Magdalena opowiadała straszne dzieje o tem smutnem miejscu, choć nie wie, gdzie się one znajdują... Teraz mi się wyjaśnia postępowanie srogie majora względem tego bociana! Pan Steinberg widocznie wiedział z tradycyi, iż dziad jego Herman powierzył Kulawemu ważne wyjaśnienia... chciał się więc o nich dowiedzieć i w tym celu strzelił do bociana... Teraz posiadam sam jeden tajemnicę familijną Steinberga!

Podczas jego mowy bocian miał ciągle smutną minę — możnaby rzec — zamyśloną — dziwną w swoim rodzaju: stał nieporuszony, jakoby bez życia; przytem spoglądał na Franciszka tak przenikliwie, tak wymownie, iż tenże nie mógł się powstrzymać od pewnego drżenia. Jego dusza po przebyciu tylu wzruszeń, była tak skłonną do uwierzenia w jakąś nadprzyrodzoną siłę.

— Czy chcesz mi powiedzieć, że ta tajemnica do mnie należy? — zawołał zmięszany — czyż stoję w obec istoty nadnaturalnej, czyli też w obec słabego ptaka, bezwiednego narzędzia woli Bożej?... Czy mam uwierzyć, że ponieważ cię rzeczywista głowa familii Steinbergów tak okrutnie prześladowała, tyś mi wolał powierzyć ich tajemnicę dla szczęścia familii, której ty jesteś opiekunem? Czyż ja jestem wybrany, aby ją odrodzić i w przyszłości ją podnieść? — Niestety! ja nic nie mogę dla niej uczynić, ja nawet dla siebie nic uczynić nie mogę!

Franciszek drżał, włosy jeżyły mu się na głowie, na twarz wystąpił pot zimny, jakoby wobec widziadła. Blady, oddychając ciężko, spoglądał na bociana, jakby od niego żądał odpowiedzi...

Wreszcie Kulawy wyciągnął swą srebrną szyję, zaklekotał kilka razy i wolnym krokiem zwrócił się ku otwartemu oknu. Wzleciał na balkon, rozwinął swe długie skrzydła i z wielkim łoskotem wzleciał w powietrze, w którem niedługo znikł.

W tem zdarzeniu nie było nic nadzwyczajnego: ptak bowiem zmęczony wysiłkiem i boleścią, uczuł potrzebę wypoczęcia. Powolność zaś, z jaką dał się ująć, pochodziła również z osłabienia. Później orzeźwiony staraniami Franciszka i odpoczynkiem, obudziła się w nim chęć swobody i odleciał sobie.

Ale rozbudzona fantazya Franciszka kazała mu w tem upatrywać coś nadzwyczajnego. Tajemnicę, jaką odkrył, uważał za wpływ istoty nadnaturalnej, a bociana za posłannika, który za jej wpływem działał. Przez czas jakiś siedział zdrętwiały, wątpiąc o rzeczywistości tego, co zaszło. Z tego stanu zamyślenia przebudził go głos Wojciecha Schwartza, który na niego wołał z drugiej izby. Franciszek ukrył pergamin, a Wojciech wszedł do izby.

— Na klingę mego „schlägera“! — zawołał — dobrze, że jesteś na nogach, zobaczysz nowe przedstawienie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tąd 1305. Dochodu było 9518 mr., rozchodu 9583 mr., niedobór wynosi 65 mr.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Wrocław. J. E. kardynał Kopp wyświęcił 41 alumnów na subdyakonów. Z tych należy 37 do dyecezyi Wrocławskiej, a 4 do Praskiej.

Mikulczyce. W zeszły czwartek odbył się u nas pogrzeb Przew. ks. prob. Franciszka Cieślika. Już dzień przedtem odprowadziliśmy zwłoki jego do kościoła, gdzie lud przez całą noc śpiewał i modlitwy odprawiał. Nazajutrz zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, tak, że nowy kościół był po same brzegi zapełniony. Polskie kazanie wygłosił Przew. ks. prob. Netter z Bielszowic, a niemieckie Przew. ks. prob. Myśliwiec z Bytomia. Kondukt prowadził Przew. ks. dziekan Hofrichter z Goduli. W pogrzebie wzięło około 40 księży udział.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Naczelnym prezesem Prus Wschodnich mianowany został hr. Wilhelm Bismarck z Schönhausen, syn księcia Bismarcka, dotychczasowy prezes rejencyi w Hanowerze. Nominacya ta jest niespodzianką.

Petersburg. Koronacya cara odbędzie się w drugiej połowie maja w Moskwie.

Białogród. Król Aleksander powróci tu dnia 20 bm. Dnia 17 bm. przybędzie do Wiednia.

Z różnych stron.

Przy zbliżającej się zmianie kwartału prosimy Szanownych Czytelników, by nie tylko sami pozostali wiernymi abonentami, lecz pozyskali „Wiarusowi Polskiemu“ jak największą liczbę nowych czytelników. Już dziś załączamy więc kwity do zapisania gazety, a spodziewamy się, że Czytelnicy nie odmówią nam swego poparcia, tylko każdy choć jednego nowego zdobędzie abonenta.

Pokwitowanie stemplem kauczukowym jest według orzeczenia sądu rzeszy nie prawomocnem.

O doręczaniu przesełek pocztowych wydał zarząd poczty nowe rozporządzenie.

Przesełki pocztowe dla towarzystw, związków, dyrekcyj, biur, ekspedycyj i innych podobnych firm, przy których odbiorca nie jest po imieniu wymieniony, wydaje się dyrektorom, prezesom towarzystw, biur itd. Jeżeli paczka adresata nie dojdzie, może odsyłający paczkę pozostawić poczcie, lecz musi wydatki za porto poczcie wynagrodzić, jeżeli sprzedaż paczki ich nie pokryła.

Uratowanie od śmierci przez kanarka. W Piławie zdarzył się następujący wypadek.

Pan S. posiada bardzo oswojonego kanarka. Ptak ów opuszcza na gwizdanie swego pana klatkę, siada na stole i przypatruje się ciekawie pisaniu, dziobie cukier z ust a potem łasząc się i dziekując za dar, ociera dziobek o policzek dawcy. Pan S. zwykł był po udaniu się do łóżka jeszcze palić. Jednego wieczoru atoli usnął niespodzianie. Jeszcze długo nie spał, gdy dziobanie po wargach go obudziło, poczem spostrzegł że izba pełna dymu i kołdra się tli. Palące się cygaro wypadło mu z ręki, spadło na pierzynę, tak że kołdra się zapaliła. Skrzydlaty jego przyjaciel uratował go z wielkiego niebezpieczeństwa.

Uniwersytet żydowski powstać ma w Jerozolimie, jak zapewniają koła bliskie znanej „Alliance Israélite universelle“. Myśl ta wyjść miała z Anglii i została poparta najpierw przez semitów w Rosyi. Jak piszą z Londynu do „Schles. Ztg.“, napłynęło już mnóstwo ofiar na ten cel, nadto zaś heidelberski związek żydowski „Achabat Sion“ przeznacza również znaczniejszą sumę.

Zaręczynowe cygaro. Śród holandzkiego ludu panuje stary obyczaj, oświadczania się pannie za pomocą prośby o ogień do cygara. Młodzieniec noszący się z zamiarami matrymonialnymi, dzwoni do drzwi mieszkania rodziców upatrzonej i prosi o ogień. Krok ten pierwszy jest zwróceniem uwagi rodziców, że ktoś o którąś z córek się ubiega, a obowiązkiem jest rodziców ognia tym pierwszym razem nie odmówić. Za drugim jednak razem jeżeli rodzice lub panna nie godzą się na projektowane małżeństwo, odmawia się już ognia, drzwi zamyka się kawalerowi pod nosem i wszystko jest skończone. Za trzecim razem, zalotnik proszony jest już do pokoju, gdzie oświadcza się wręcz, z którą z córek chce się żenić, następuje układ i jego piękna sama zapala mu trzecie cygaro. Odtąd młodzieniec uważany jest za narzeczonego.

OD REDAKCYI.

Do Langendreer. Co tutejsi księża myślą o „Orędowniku“, którego przed rokiem potępiło całe duchowieństwo archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i o „Postępie“, który przed kilku tygodniami został sądownie skazany za obrazę Najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego, nie możemy wiedzieć i nic nam do tego. Kto chce się o tem dowiedzieć, niech się sam pyta. My zalecamy wszystkim Rodakom obok „Wiarusa Polskiego“ wszystkie szczerze katolickie i polskie pisma gdziebądź wychodzące.

Do N. Będzie w przyszłym numerze.

W kilka stron. Korespondencye zostaną po kolei umieszczone.

Panu M. w Heege. Jeżeli poczta gazety nie dostarczy, wtenczas trzeba się upomnieć na poczcie, a skutek być musi, bo poczta obowiązana brakujące numery dostawić.

Nabożeństwo polskie.

W trzecią niedzielę postu 17 bm. o godz. 3½ po poł. nabożeństwo pasyjne w **Kolonii** n. R. 1) Rozmyślajmy dziś, 2) Gorzkie Żale, część III. 3) kazanie pasyjne, 4) wystawienie Najśw. Sakramentu, 5) Litania o Męce Pańskiej, 6) Supplikacye, 7) Tantum ergo Sacramentum, 8) błogosławieństwo Najśw. Sakramentu, 9) pieśń: „Wisi na krzyżu“.

Smutna jest rzecz patrzeć na obojętność i zatwardziałość rodaków na obczyźnie, że w tak wzniosłem nabożeństwie i w tak świętem czasie rozmyślania gorzkiej Męki Pańskiej w małej tylko liczbie przybywają do kościoła. Tu można zastósować słowo Pisma św.: „Ponieważ aniś zimny, ani ciepły, przeto pocznę Cię wyrzucać z ust Pańskich. Więc nawróćcie się do Boga i Pana waszego.

Spowiedź wielkanocna rozpocznie się IV niedziele postu. Ks. L.

Baczność!

Towarzystwo św. Alojzego w Weitmar

oznajmia swym członkom i zarazem wszystkim Polakom zamieszkałym w okolicy Weimar, iż w niedzielę 17 marca ódprawi się nabożeństwo, którego my jeszcze do tego czasu nie mieli, na którem będziemy obchodzić Drogę Krzyżową i śpiewać pieśni postne itd., i to się będzie odprawiać każdą 3-cią niedzielę miesiąca, na którem będzie także udzielanie błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentu, którego ma dokonać proboszcz miejscowy. Potemudamy się na salę posiedzeń, na którem odbędzie się posiedzenie tow., na które także i proboszcz nasz obiecał, że przybędzie. O liczny udział w nabożeństwie prosi

J. Wawrzyniak, prezes.

Towarzystwo św. Jakóba w Sodingen-Börnig

podaje swym członkom i wszystkiem Rodakom, iż w kościele w Börnig będzie się odprawiać polskie nabożeństwo, każdy miesiąc w 3-cią niedzielę o godz. 4 po południu. Pierwsze nabożeństwo odbędzie się w przyszłą niedzielę tj. 17 marca po południu o 4 godz. i to z przygrywaniem organów przez nauczyciela p. Capfera, ponieważ towarzystwo otrzymało polskie nuty od wiel. O. Andrzeja Nauczyciel będzie więc grał, byśmy się jednolitej melodyi trzymać mogli. Jesteśmy zadowoleni, że przy dźwięku organ będą się nabożeństwa polskie odprawiać.

Szan. Rodacy i Rodaczki z dziećmi, prosimy was, abyście licznie udział brali w tem nabożeństwie.

POSIEDZENIE odbędzie się jak zwyczajnie. a nie po Nieszporach jak było zapowiedziane, dla tego że będą książki wydzielane dla członków, które wiel. O. Andrzej przysłał. — O liczne zgromadzenie uprasza **Zarząd**.

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid

oznajmia swym członkom i Rodakom z okolicy, iż w poniedziałek dnia 18 marca przybędzie po południu do Wattenscheid polski spowiednik więc nadarzy się szanownym Rodakom sposobność do spowiedzi św., więc uprasza się, ażeby Rodacy licznie do spowiedzi przystąpili, a szczególnie niewiasty, gdyż te mogą tyle czasu poświęcić, kiedy sposobność się nadarza. A we wtorek 19 marca uroczystość św. Józefa, jako Patrona naszego towarzystwa, odbędzie się na cześć św. Józefa, polskie nabożeństwo z kazaniem o godz. ½9 rano. Podczas Mszy św. będą polskie pieśni śpiewane. Po południu także nabożeństwo z kazaniem o godz. 5, więc uprasza sę szanownych Rodaków i Rodaczki, ażeby się licznie stawili.

Zarazem uwiadamia się wszystkich członków, Rodaków i Rodaczki z okolicy, iż w każdą niedzielę po południu aż do Wielkiejnocy będą śpiewane „Gorzkie Zale“, o godz. ½4-tej. Więc tak samo sie uprasza szan. członków, Rodaków i Rodaczki ażeby się licznie zgromadzali, żeby się czasem nie nazywało, że „Gorzkie Zale“ się odprawiają, a tylko dziesięć do dwudziestu ludzi w kościele, reszta zaś siedzi w domu, bo to by nie było po katolicku. O liczny udział uprasza ZARZĄD.

Koło śpiewaków polskich „Lutnia“

W GELSENKICHEN

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 17 bm. o godzinie 1 po południu jest posiedzenie zarządu, punktualnie o godz. 2 lekcya śpiewu, o godz. ½6 jest posiedzienie miesięczne.

Ostrzeżenie dla lubowników tańca, iż Koło śpiewackie, jak teraz tak i nadal tylko zamknięte zabawy urządzać będzie. A zatem żadni goście, w tym razie, uwzględnieni być nie mogą, jak tylko członkowie tegoż towarzystwa. Tak samo w miesiącu maju t. r. obchodzi Koło śpiewackie „Lutnia“ swoją rocznicę, przez urządzenie uczciwej zabawy, a zatem niech każdy z lubowników tańca, chcący brać udział, z korzysta z czasu i zapisze się na stałego członka tegoż Koła śpiewaków, wpis kosztuje 1 mr., składka miesięczna 25 fen. O liczny udział uprasza ZARZĄD.

Towarzystwo św. Marcina w Kirchlinde

oznajmia członkom, jako też Rodakom w Kirchlinde i okolicy że tu u nas przez cały post są śpiewane „Gorzkie Zale“, co niedzielę po południu zaraz po Nieszporach. Tak samo będzie nabożeństwo z wystawiem Najśw. Sakramentu co drugą niedzielę. O jak najliczniejsze przybycie na nabożeństwo uprasza ZARZĄD.

Bernburg.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 17-go marca o godzinie 7 na wieczór w lokalu u pana Stocka w Schlossbrauerei. Na porządku obrad: Wykład księdza polskiego na czas spowiedzi wielkanocnej, potem deklamacye. Szanownych członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie z powodu ważnych spraw. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. **Zarząd.**

Otrzymujemy następujące pismo:

Wiec katolicko-polski w Gelsenkirchen

odbędzie się w **niedzielę, dnia 17 marca o godz. 11 i pół przed poł.** w lokalu p. Baumeister (Germania) przy ul. Hermannstr. 14.

Bracia Rodacy! Kto ma dobro ogółu Polaków na sercu, niech podąży na wiec do Gelsenkirchen. Na wiecu tem będą omawiane sprawy, tyczące się tutejszego ogółu społeczeństwa polskiego, jako też spraw religijnych i politycznych. O liczny udział prosi w imieniu komitetu Jan Pośpiech z Bulmke.

Niżej podpisany prosi Szanowną Redakcyę „Wiarusa Pol.“ o umieszczenie odezwy o wiecu naszym w piśmie swojem. Z uszanowaniem B. Wilkowski.

W „Orędowniku“ i „Postępie“ ma powyższe ogłoszenie o wiecu (ze zmianą kilku wyrazów) następujące brzmienie:

Gelsenkirchen. Wiec polsko-katolicki odbędzie się w niedzielę dnia 17 marca o godz. wpół do 12-tej przed południem w lokalu pana Baumeister (Germania) przy ul. Hermannstr. 14. Porządek wieca jest następujący: 1) Sprawozdanie z wieca polsko-katolickiego odbytego 9-go grudnia roku 1894. 2) Jak zapobiedz krzykactwom, jakie wywołała na wiecu w Bochum dnia 10 lutego t. r. partya dworska (? Red.) i „Wiarusa“ (? Red.) a osobliwie p. Jana Brejskiego z Torunia (? — Red.) 3) Czy związek polski w Niemczech może dać nam Polakom na obczyźnie jakie korzyści moralne i religijne lub materyalne. Polacy rodacy! Ktokolwiek z was ma na sercu dobro Polaków tu na obczyźnie i nie chce, abyśmy pozostali bez księży i wszelkiej opieki duchowej, niech podąży na wiec polski 17-go marca, na którym nasze sprawy duchowne i polityczne będą dobrze omówione! O liczny udział prosi w imieniu komitetu Jan Pośpiech z Bulmke.

Ci sami ludzie, którzy przed rokiem burzyli wszystkich przeciw ks. dr. Lissowi, którzy go lżyli w niesłychany sposób w „Kropidle“, „Orędowniku“ itd., przybierają teraz minę pobożnych baranków i obrońców duchowieństwa. Śmią oni też występować przeciw „Związkowi“, który chwalił publicznie Wiel. ks. Prałat dr. Jażdżewski, a tylko polakożercy zaczepiają i zwalczają. Czy Rodacy pozwolą rządzić w Westfalii pomocnikom p. ministra Köllera i innych germanizatorów? Radzimy Rodakom licznie pospieszyć na wiec i uchwalić swoje rezolucye, aby polakożercy i ich słudzy nie mogli się chwalić, że mają wszystkich Polaków za sobą.

Do dzisiejszego numeru załączamy „Naukę Katolicką“ i dodatek nadzwyczajny.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

2 dodatki.

Dodatek do „Wiarusa Polskiego.“

Nr. 33. **Bochum, dnia 16 stycznia 1895.** **Rok 5.**

Okropne skutki złego przykładu.

Przed jedną z chałup wsi Andrzejowa, w powiecie radzyńskim, zebrała się liczna gromada kmiotków, usiłujących gwałtem dostać się do izby, zkąd dochodził rozdzierający krzyk małego dziecka, pomieszany z narzekaniem kobiety i jakimś drugim chrapowatym głosem, połączonym z silnem szamotaniem i odbijaniem wymierzanych razów. Drzwi chaty chociaż zamknięte wewnątrz na zasuwkę, uledz musiały nakoniec sile nacierających, a razem z upadnięciem ostatniej zapory, okropny i haniebny obraz odsłonił się oczom patrzących.

Na środku izby z rozczochranemi włosami, w poszarpanej odzieży leżała młoda kobieta, trzymając wychudłemi rękami małe niemowlę, którem się zastawiała przed razami, jakie na nią wymierzał wieśniak z obłąkanym wzrokiem, w którym łatwo się można było domyśleć męża tej nieszczęśliwej. Obelżywe wyrazy i okropne przekleństwa dobywały się z ust tego nędznika, któremu wódka przytomność odebrała.

Izba, w której się odbywała owa oburzająca scena, przedstawiała widok najstraszliwszego nieładu: potłuczone sprzęty i gliniane naczynia leżały bezładnie pomieszane jedne z drugiemi na ziemi, obok napół rozwalonego komina; w drugim zaś jej końcu na ławie pod oknem stała ośmioletnia dziewczynka, co z obojętnością odwróciwszy pyzatą twarzyczkę od bijących się rodziców, z największym smakiem wysączała resztę kropel wódki z prostej zielonej flaszki.

Czas też już było pospieszyć na pomoc nieszczęśliwej matce, co zmęczona bólem ciała i wzruszeniami ducha, bez przytomności potoczyła się pod ścianę, wypuszczając z objęć biedną, krzyczącą dziecinę.

Jedna z przybyłych kobiet wzięła się do ratowania zemdlonej, podczas gdy inni wieśniacy z oburzeniem łajali okrutnika, zmieszanego widocznie niespodziewanem ich nadejściem.

Podobne sceny zbyt często ze zgorszeniem wsi całej powtarzały się w chacie, do której wprowadziliśmy czytelnika. Mieszkańcem jej był Bartłomiej Siewruk, jeden z najzamożniejszych niegdyś gospodarzy, co wskutek nieszczęśliwego nałogu pijaństwa straciwszy bogatą spuściznę ojcowską, teraz w gorzałce szukał ulgi przeciw dręczącym wyrzutom sumienia.

Żona jego trzeźwa i pracowita niewiasta, z bólem serca widząc niechybną zgubę, wiszącą nad losem całej rodziny, o ile mogła, starała się własną pracą uchronić od gnębiącego niedostatku dwoje małych dzieci, jakiemi ich Bóg obdarzył. Codziennie widziano ją od świtu do zmroku pracującą w polu lub w ogrodach dworskich, podczas gdy mały Bartoś, którego wszędzie z sobą nosiła, bujał się w płachcie zawieszonej u płota, a jego siostra ośmioletnia Anusia wyśpiewywała wesoło, strzegąc na miedzy jedynej krówki, pozostałej z licznego niegdyś dobytku.

Ta to krówka stała się powodem wyżej opisanego, nieludzkiego obejścia Bartłomieja z żoną; gdy tenże zadłużył się w karczmie, kiedy mu już na kredyt wódki dawać nie chciano, powziął zamiar sprzedania poczciwej sadulki, pomimo płaczu i próśb biednej kobiety, i upłaciwszy jakąś część należności karczmarzowi, użyć reszty na zaspokojenie swego nieugaszonego pragnienia.

Niedługo potem biedna Siewrukowa, pozbawiona tej ostatniej pomocy w gospodarstwie, doznając coraz gorszego obejścia się męża, zapadła ciężko na zdrowiu i skonała samotnie, bez ratunku, rzucając wejrzenie rozpaczy na swoje dzieci, których los w tej ostatniej chwili wydał się jej jeszcze okropniejszym.

Mała Anusia, której się to jakoś dziwnem wydawało, że matka choć ma otwarte oczy, nie porusza się na łóżku, i na krzyki Bartosia wcale się nie odzywa, porwawszy go na ręce, wybiegła na wieś do swej chrzestnej matki, prosząc o trochę mleka dla płaczącego brata. Z kilku słów dziewczęcia domyśliła się poczciwa wieśniaczka, co znaczyła osłupiałość Siewrukowej, a skoro wszedłszy do chaty, przekonała się naocznie o jej śmierci, pobiegła natychmiast zanieść tę smutną nowinę ojcu nieszczęśliwych sierót.

Było to nad zachodem słońca; Siewruk wracał właśnie z pola i zostawiwszy woły przed karczmą, wszedł do izby, ażeby, jak powiadał, utopić kłopot w kieliszku. Na wieść o śmierci żony, powlókł się do chaty, gdzie na samym wstępie został uderzony widokiem, który pomimo bydlęcego opilstwa, rozdarł mu serce na chwilę. Poczciwa jego żona leżała bez życia na słomie, Bartoś czerwony z płaczu, okropnym krzykiem napełniał izbę, a mała Anusia nie pojmując swego sieroctwa, gryzła kawał suchego chleba, z zadziwieniem spoglądając na zmarłą matkę.

Zbiegli się litościwi sąsiedzi dla oddania ostatniej posługi nieboszce, wnosząc ze szczerego żalu, jaki uważali w Bartłomieju, że go ten smutny wypadek zdoła odwieść nakoniec od jego zgubnego nałogu.

Lecz mylną była nadzieja poczciwych ludzi, gdyż zamiast poprawy po śmierci żony, z większą jeszcze oddał mu się pochopnością aż do zgonu, który sam sobie przyspieszył złem życiem. Umarł nieżałowany od nikogo, w opuszczeniu i nędzy, pozostawiając biedną Anusię samą jednę na świecie, bo mały jego synek wkrótce za matką przeniósł się do lepszego życia.

Anusia była jeszcze bardzo młodą, zostawszy sierotą; natura nie odmówiła jej urody i zdrowia, a zręczność i chęć do pracy pozyskała jej ogólną przychylność. Lecz na nieszczęście od najmłodszego wieku patrząc na zły przykład własnego ojca, namiętnie polubiła wódkę. Szkaradny ten nałóg mniej był widocznym, dopóki będąc dziewuchą, pozostawała w służbie; lecz gdy pomimo jej ubóstwa, Goworczuk, syn bogatego gospodarza z tej samej wioski, znęcony jej skrzętnością i urodą, pojął ją za żonę, haniebne pijaństwo rozwinęło się w niej z równą gwałtownością, jak niegdyś w jej ojcu.

Kłótnia i nieład wkradły się do chaty Goworczuka, Anna straciła dawną chęć do pracy, a nieszczęśliwy jej mąż po kilkuletniem najniezgodniejszem z nią pożyciu, umarł, przeklinając chwilę, w której powziął zamiar ożenienia się z pijaczką.

Po jego zgonie Anna pozbywszy się ostatniej przeszkody, powstrzymującej zgubne upodobanie trunku, bez względu na pozostałe dzieci, dopóty marnowała mienie zmarłego męża, dopóki nie uległa najokropniejszemu niedostatkowi, który ją zmusił do szukania służby wśród obcych — i wnet też poszła w służbę za dziewkę do sołtysa rodzinnej swej wioski.

Ale ubóstwo nie poprawiło nieszczęśliwej, a uczciwy sołtys patrząc na jej złe postępowanie, już tylko przez wzgląd na dzieci trzymał ją w swym domu. Cała wieś gorszyła się pijaństwem Anny, wróżąc jej, jak niegdyś ojcu, najopłakańszą przyszłość. Przepowiednia ta miała się wkrótce sprawdzić w najokropniejszy sposób, jak to dalej zobaczymy.

Pewnego wieczora sołtys wracając do domu, ujrzał z zadziwieniem, że kilkoro prosiąt, które zwykle zamykano w tej porze, stało zgromadzone pod szopą, pożerając coś z wielką chciwością. Zbliżył się tedy, chcąc zobaczyć, coby to było, i z największem przerażeniem ujrzał Annę bez przytomności leżącą na ziemi, której żarłoczne zwierzęta wygryzły już całą twarz z prawej strony, nie oszczędzając oczu i nosa. Zgrozą przejęty, przy pomocy zwołanej czeladzi, przeniósł zeszpecone jej ciało do izby, gdzie natychmiast udzielono jej ratunku, ale wszelkie usiłowania co do zachowania jej życia okazały się bezskutecznemi.

Anna żyła jeszcze wprawdzie noc całą, a chwilowo odzyskawszy przytomność, pytała, kto ją tak zbił strasźliwie (gdyż sądziła, że ból jej pochodził od bicia). Nazajutrz została odesłaną do szpitala pobliskiego miasteczka, lecz w drodze zakończyła nędzne życie, pozbawiona świętej pociechy religijnej, pozostawiwszy okropne wrażenie na świadkach swej śmierci.

Nieszczęśliwe dzieci Anny Goworczuk, które znalazły przytułek u litościwych mieszkańców wioski rodzinnej, nie przestały budzić powszechnego zajęcia i jest nadzieja, wspomnienie okropnego końca ich matki, uchroniło je w dalszym wieku od strasznego nałogu pijaństwa.

Wierny opis tego wypadku, podanego w pismach publicznych przed 30 laty, powinien także silnie przemówić do serc wszystkich rodziców, przypominając im święty obowiązek dobrego przykładu swym dziatkom, za których prowadzenie zostaną wezwani kiedyś do złożenia rachunku przed Bogiem. X.

Kochanym Braciom Rodakom
w Bochum i okolicy

podaję niniejszem do wiadomości, iż nadeszły w wielkim wyborze

nowe materye na ubrania

dla tego proszę wszystkich, aby bacznie oko swe zwracali na mnie, jako na Polaka i popierali swego. Robię

ubiory, spodnie i paletoty

po cenach bardzo umiarkowanych. Proszę, abyście się wszyscy przekonali o dobrej robocie i towarze.

Za dobre wykonanie gwarantuję.

Zarazem dziękuję wszystkm odbiorcom za łaskawe popieranie i proszę, aby i nadal w potrzebie do mnie się zwracali, a zawsze zostaną rzetelnie obsłużeni. Niech Polak zawsze kupuje od Polaka! Z szacunkiem

Jakób Dorowski,

Friedrichstr. 7. **BOCHUM,** Friedrichstr. 7.

Bickern.

Szanowni Rodacy i Bracia! Niezawodnie `wam wszvstkim wiadomo, w jakim zaniedbaniu znajduje się polski śpiew tak kościelny jak i narodowy, pomiędzy tak wielką liczbą Polaków mieszkających w Bickern i okolicy, wiadomo wam wszystkim, że śpiew narodowy osłodzi i rozweseli nam tułaczom smutne chwile, a kościelny wzniesie nas w sfery niebieskie ku Bogu Stwórcy naszemu, bo kto śpiewa, podwójnie Boga chwali.

W przyszłą niedzielę dnia 17 marca odbędzie się więc na sali Unterschemanna w **Bickern** zaraz po nabożeństwie o 12 godzinie

zebranie

w celu założenia koła śpiewu polskiego. Zapraszamy na to zebranie uprzejmie Rodaków, ale tylko tych, którzy się chcą dać na członków zapisać. Wstępne wynosić będzie w kółku 50 fen., a składka miesięczna 25 fen. Kto w zebraniu będzie chciał brać udział, powinien przy wstępie na salę zapłacić 75 fen. jako wstępne i składkę na 1 miesiąc. Inni wstępu mieć nie będą. Serdeczne pozdrowienie wszystkim Rodakom w Bickern przesyła i o liczny udział prosi

Franciszek Mańkowski.

Przestroga dla Polaków w Westfalii.

Kochani Bracia Rodacy! Niepowinniście nigdy kupować gotowych ubrań, bo ja spodnie podług miary robię już od 5 i 6 marek, a całe ubrania już od 20 marek, a więc daleko taniej niż kto inny. Rodakom, którzy przyjadą koleją, zwraca się koszta podróży dotąd i z powrotem.

J. Kolecki, krawiec,

Bickern, naprzeciw katolickiego kościoła, Bahnhofstr. 29.

Parcelacya.

Z majątku mego (800 mg.) sprzedaję parcelę, od 2 mórg począwszy po 75 do 120 marek za morgę, biorąc zaliczki po 30 marek a pozostawiając resztę ceny kupna na wpłatę przez dłuższy czas. Mających chęć kupna proszę o zgłoszenie się wprost do mnie.

Pietrowo, p. Wronki, (Posen).

P. Łopiński.

Fryderyk Nolting w Herne

naprzeciw kościoła katolickiego

poleca:

prawdziwą zieloną kowieńską tabakę do zażywania, prawdziwą tabakę prasowaną i t. zw. rzek, dobre odleżałe cygara, prawdziwą nordheuzeńską tabakę do żucia z 2 fabryk. Fajki, cygarniczki, laski, instrumenta muzyczne, jak harmoniki itd. Dalej wszelkie towary krótkie i skórzane, prawdziwe noże i nożyce Solingera, kuferki podróżne, ręczne i z drzewa. Wszystko w wielkim wyborze, po cenach jak najtańszych.

„Wie kann die Welt wissen, dass Jemand etwas Gutes zu verkaufen hat, wenn er den Besitz desselben nicht anzeigt.
„Vanderbilt".

Gebrüder Esser Aachen 132.
Rheinisch Tuch-Versand-Geschäft
Directer Versand an Private zu Fabrikpreisen.
Cheviot, Buckskin, **Aachen.** **Kammgarn, Tuch, Paletôt.**
Durchaus reelle billige Bezugsquelle. Nur bewährte, solide Fabrikate. Reichhaltige Muster-Auswahl sofort franco gegen franco ohne Kaufverpflichtung.
— Prima Empfehlungen. —

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Smalec

najlepszy funt po 55 fen.
Makaron, każdy gatunek 25 f.
u **Jana Delsing'a**
Herne, Bahnhofstr. 92.

Zielenizna, funt po 25 fen.
Kwaśna kapusta, 3 funty za 20 fen. do nabycia u
Jana Delsing'a
Herne, Bahnhofstr. 92.

Zegarek jako podarek

otrzyma każdy, kto następujące 10 specyalności za bajeczną cenę **4,35 mr.** zakupi, a mianowicie:
1 nóż kieszon. z krajazcem szkła,
1 prawdziwy jedwabny krawat,
1 cygarniczka z prawdziwej piany morskiej i bursztynu,
1 śpilka do krawata z naśladowanymi brylantami,
1 automat „Crayon",
1 kieska skórzanna, bardzo eleg.,
1 para guzików do mankietów ze złota doublé,
3 inne guziki.

Kto powyższe 10 przedmiotów, wzbudzających zdziwienie za 4,35 mr. kupi, otrzyma dobrze uregulowany i punktualnie idący zegarek zupełnie za darmo. Niech każdy z niniejszej oferty użytek zrobić zechce, tem więcej, iż się publicznie zobowięzuję niepodobające przedmioty przyjąć z powrotem.

Wysełka za pobraniem, przez **Kessler'a** magazyn specyalności we Wiedniu, Taborstr. 81.

Królewicz Lel,

Cena 15 fen. z przes. 18 fen.
Adres: „Wiarus Polski" Bochum.

Do sprzedaży wertheimskich **maszyn do szycia trzysciegowe i „elektra"** poszukuje się pod bardzo korzystnymi warunkami doskonałych

sprzedawaczy.

M. Liebenfeld, Bochum, Keiserstr. 24.

Służącej Polki

od 14 do 17 lat, poszukuje
P. Karwik w Hörde,
naprzeciw składu ryb.

Dziewczęta,

które krowy doić umieją znajdą zaraz miejsce za wysokiem wynagrodzeniem, za pośrednictwem
J. Scharenberg,
w Bruchu p. Recklinghausen przy biurze meldunkowem.

Karól Röhl,

Herne, Mont-Cenisstrasse.

Największe i najtańsze źródło do nabycia wykroju skóry, jako też wszelkich artykułów szewskich.

Karol Röhl,
Herne, Mont-Cenisstrasse.

Ogłoszenie!

Olej do maszyn do szycia i kołowców (welocypedów) fabrykacyi H. Möbius i Syna właścicieli fabryki oleju kościanego w Hanowerze, nabywać można we wszystkich **składach maszyn do szycia.**

Nasze hasło!

Zbiór pieśni polskich z nutami.
Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Tanio! Tanio!

Skład towarów kolonialnych i produktów rólnych
Jan Delsing, Herne,
Bahnhofstr. 92.

Cukier w kostkach	28	fen.
Najlepsza wędzona słonina	60	„
Proso	15	„
Groch	12	„
Bób długi	14	„
Bób mały taniej.		
Margaryna po 50, 60, 70,	75	„
Mydło oszczędnościowe (Spar-Kern-Seife) najlepsze .	25	„
Mydło do bielenia . . .	25	„
Mydło w kawałkach . .	14	„
Bośniackie śliwki tylko .	15	„
Najlep. śledzie pełne, tuzin	45	„
Najlep. ser limburski, funt	40	„
Najl. słoma rżanna 100 funt.	2,20	mr.

Bruch.

Przeniosłem mą filię

do domu **Hasselmann'a**

Marienstrasse 225[1] przedtem drogerya Bresser'a.

Skład mój znacznie powiększyłem i z powodu korzystnie poczynionych zakupów, jestem w stanie, mym szanownym odbiorcom z **Bruchu i okolicy** szczególne korzyści udzielać.

Emanuel Hoffmann.

Prędko chwile nam mijają:
Bracia, już po starym roku.
Niechaj wszyscy bóty mają,
Co Polaka szewca znają.
Bracia, szewca w **Bickern** znacie,
Grosza też mu nie żałujcie.
Obcemu grosza nie dajcie,
Tylko dajcie w polskie ręce.

August Fister,

mistrz szewski,

wykonuje wszelkie reparacye obuwia prędko i trwało, robię też nowe obuwie podług miary, a osobliwie buty kropowe mody krakowskiej. Proszę Rodaków o łaskawe poparcie.

Bikern, naprzeciw katol. kościoła

Kawa palona

czystego smaku funt 1,40 i 1,50 mr.
Cukier miałki, funt 25 fen.
do nabycia u
Jana Delsing'a
Herne, Bahnhofstr. 92.

Krupy, funt po 15 fen.
Ryż najlepszy, 15, 20, fen.
u **Jana Delsing'a**
Herne, Bahnhofstr. 92.

Elementarz polski poznański,

ułożony podług mieszanej metody pisania i czytania, opartej na głosowaniu ozdobionej wielu rycinami. Cena za egzemplarz oprawny 30 fen. z przes. 40 fen. Adres: „Wiarus Polski" Bochum,

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.